

wtorek, 22.10.2024

22 października - liturgiczne wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża

XX Człowiek modlitwy, współczesny mistyk

Karol Wojtyła swoją wielką aktywność łączył z równie silnym rysem mistycznym. Był przykładem człowieka, który wszelkie siły i motywy do działania czerpie z głębokiej, medytacyjnej modlitwy. - On tego czasu nie dzielił – wyjaśnia kard. Dziwisz. - On się modlił każdym obowiązkiem i każdym zajęciem. Idąc na audiencję modlił się za ludzi, których miał spotkać. Modlił się także za nich po audiencji. Zauważyłem, że modlił się również w czasie audiencji, gdy ktoś przemawiał. To była jego duchowość, stałe zjednoczenie z Panem Bogiem.

Kard. Dziwisz wspomina, że gdy Wojtyła był arcybiskupem w Krakowie to kaplica domu przy Franciszkańskiej 3 była dlań nie tylko miejscem „wielkiej modlitwy” ale jednocześnie warsztatem pracy. Bowiem codziennie rano po Mszy św. przez pewien czas pracował w kaplicy domu biskupiego jeszcze przed rozpoczęciem audiencji dla księży czy świeckich. Modlił się też wieczorem. Zdarzało się, że kiedy był w niej sam, wówczas półgłosem przemawiał do Boga, czasem nawet śpiewał... Gdy był młodszy, modlił się leżąc krzyżem, czy to w kaplicy, czy u siebie w apartamencie. Siostry często widziały go w późnych godzinach wieczornych. Przy ołtarzu miał klęcznik i mały stolik z lampką, na którym pisał. Wszystkie jego książki były przemodlone przed Bogiem – wspomina jego osobisty sekretarz.

- W czasie jednego ze spotkań z młodzieżą Ojciec Święty powiedział, że modlitwa jest mówieniem do Boga i słuchaniem Boga. Im bardziej modlitwa staje się słuchaniem, czego Bóg pragnie ode mnie, tym bardziej staje się kontemplacją - dodaje kard. Dziwisz - Był z pewnością jednym ze współczesnych mistyków - precyzuje - to znaczy człowiekiem bez reszty zanurzonym w Panu Bogu. Umiał mówić do Pana Boga, ale nade wszystko umiał słuchać, czego Bóg żąda od niego, i to wypełniać. Całe jego życie było jedną, wielką modlitwą.

Podobnie było w Watykanie, gdzie jego mieszkanie w pałacu apostolskim właściwie przylegało do kaplicy. Każdego dnia wstawał wcześnie rano, między czwartą a piątą. Dzień rozpoczynał modlitwą w kaplicy, gdzie przychodził na długo przed poranną Mszą św. Był to czas na medytację, rozważanie, wreszcie Msza święta, dziękczynienie. Bez pośpiechu... Msza była dla niego również medytacją. Cały jego dzień był przeplatany modlitwą, adoracją, czytaniem duchowym.

Co ciekawe, na klęczniku w kaplicy watykańskiej przechowywał intencje, jakie kierowano do niego z całego świata z prośbą, by uwzględnił je podczas swoich modlitw. - Tych intencji było bardzo dużo. Pisali biskupi i zwykli ludzie, prosząc o modlitwę w chorobach i w trudnych sprawach. Kiedy się modlił, brał je do ręki i przedstawiał Bogu. Nigdy nie zostawiał próśb o modlitwę bez odpowiedzi. Odczytywał je parę razy w ciągu dnia, gdy wchodził do kaplicy idąc na posiłek czy wracając z posiłku. Wszystkie prośby były dla niego jakby wewnętrznym nakazem do modlitwy – wspomina kard. Dziwisz.

- Można powiedzieć, że wszystkie jego przemówienia, dokumenty, publikacje były pisane z Panem Bogiem na kolanach. Kiedy przygotowywał jakiś dokument, brał pióro (nie pisał na maszynie ani na komputerze) i szkicował projekt. Wcześniej dużo czytał. Czytał w wakacje i w czasie wolnym. Kazał przygotowywać sobie notatki z książek z różnych dziedzin. Z lektury opracowań powstawała w jego umyśle wielka synteza. Gdy pisał przemówienia do Polski, pracował bardzo intensywnie i krótko. Potem dyskutował ze specjalistami i poprawiał. Praca Papieża w Watykanie wymagała od niego ogromnej dyscypliny – wyjaśnia kard. Dziwisz.

A codziennie wieczorem Jan Paweł II podchodził do okna, by pobłogosławić Rzym i cały świat, którego był pasterzem.

XX Człowiek przebaczenia

Jego świętość wyrażała się także w postawie przebaczenia. Jan informuje jego osobisty sekretarz, Ojciec Święty zaraz po zamachu, mając jeszcze świadomość, przebaczył swojemu zamachowcy. - Przebaczył mu, tak jak Chrystus przebaczył tym, którzy Go krzyżowali. To samo zrobił po odzyskaniu świadomości. Wiele razy mówił, że jest wdzięczny Panu Bogu za to cierpienie, że może ofiarować swoją krew w intencji Kościoła, w intencji świata. Miał tę świadomość, że poprzez swoje cierpienie dopełniał cierpienie Jezusa Chrystusa – wyjaśnia kard. Dziwisz.

XX Orędownik Bożego Miłosierdzia

Nauczanie o Bożym miłosierdziu naznaczyło cały pontyfikat Jana Pawła II, a jego zwieńczeniem było ofiarowanie świata Bożemu Miłosierdziu w 2002 r. w Krakowie-Łagiewnikach. A w trzy lata później Jan Paweł II umarł wigilię ustanowionego przez siebie święta Bożego miłosierdzia. – Swoje życie i Piotrowe posługiwanie związał do końca z Bożym Miłosierdziem, i to był kolejny, jakże ważny rys jego świętości – wyjaśnia kard. Dziwisz.

Orędzie Miłosierdzia Karol Wojtyła zaczął odkrywać już w latach II wojny światowej, gdy jako robotnik Solvayu przychodził w drewniakach do klasztornej kaplicy Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, gdzie otaczany był czcią obraz Jezusa Miłosiernego. Później jako biskup przyczynił się do uznania przez Kościół orędzia o Bożym miłosierdziu przekazanego w objawieniach siostrze Faustynie, a w 1959 r. zakwestionowanego przez Święte Oficjum. A jako papież dokonał beatyfikacji s. Faustyny w 1993 r. oraz jej kanonizacji w roku Wielkiego jubileuszu chrześcijaństwa.

Jako kapłan i biskup głosił prawdę o Bożym Miłosierdziu, jako jedną z zasadniczych dla zbawienia człowieka. Przypominał, że człowiek własnymi siłami nie może się zbawić, dlatego zwraca się do Bożego Miłosierdzia. Swoje życie i Piotrowe posługiwanie związał do końca z Bożym Miłosierdziem. W 1980 roku ogłosił encyklikę „Dives in misericordia” o Bożym Miłosierdziu, która jest jednym z najważniejszych w historii Kościoła dokumentów na ten temat.

Wiele razy pisał i mówił o tym, że na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia wznosi się wołanie o miłosierdzie. „Tam, gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca, i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odślania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy” (Łagiewniki, 17 sierpnia 2002).

- Dziś możemy powiedzieć, że całe życie Karola Wojtyły – Jana Pawła II było związane z tajemnicą Bożego Miłosierdzia. On najpierw przyjął dar miłosierdzia w swoim życiu, a potem dzielił się miłosierdziem z innymi ludźmi: jako student, ksiądz, biskup i papież. Miłosierdzie dla Jana Pawła II oznaczało otwarcie na drugiego człowieka: bogatego czy biednego, dlatego w Krakowie czy w Watykanie zawsze jego mieszkanie i kaplica były otwarte. Jak napisał w swoim testamencie, nie zostawił nic dla siebie. Wszystko rozdał ludziom. Nawet ostatnie ubrania zostały rozdane na relikwie. Nie mając nic, należał do wszystkich – konstatuje kard. Dziwisz.

XX Z krzyżem do końca

- Cierpienie przyjmował jako łaskę. Kiedy potem przyszły inne cierpienia, jak złamanie ręki czy kości biodrowej, nigdy nie narzekał. Zwłaszcza ostatnie lata były dla Ojca Świętego jednym pasmem cierpienia. Możemy sobie wyobrazić jak wielkim cierpieniem było dla niego to, że w ostatnich dniach swojego życia nie mógł w ogóle mówić. Był człowiekiem wysportowanym, a w ostatnich miesiącach

był przykuty do krzesła. W ostatnią Wielkanoc przyszedł do refektarza, aby poświęcić pokarmy wielkanocne, i jak było w zwyczaju, by zjeść wspólnie śniadanie. Nie mógł jednak przełknąć nawet śliny. Ojciec Święty nigdy jednak nie narzekał – wyjaśnia kard. Dziwisz.

W Niedzielę Wielkanocną, gdy podszedł od okna, z którego miał przemawiać, ale nie mógł, udzielił tylko błogosławieństwa. Potem powiedział: "Jeśli nie mogę odprawiać Mszy świętej ani przemawiać, być z ludem, to lepiej żebym umarł", ale zaraz potem dodał: "Totus Tuus - Cały Twój". Żadnego słowa więcej już nie powiedział. W ostatnim dniu swojego życia napisał tylko: "Totus Tuus" i to były jego ostatnie słowa.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/.../Jan-Pawel-II---dlaczego-swiety>